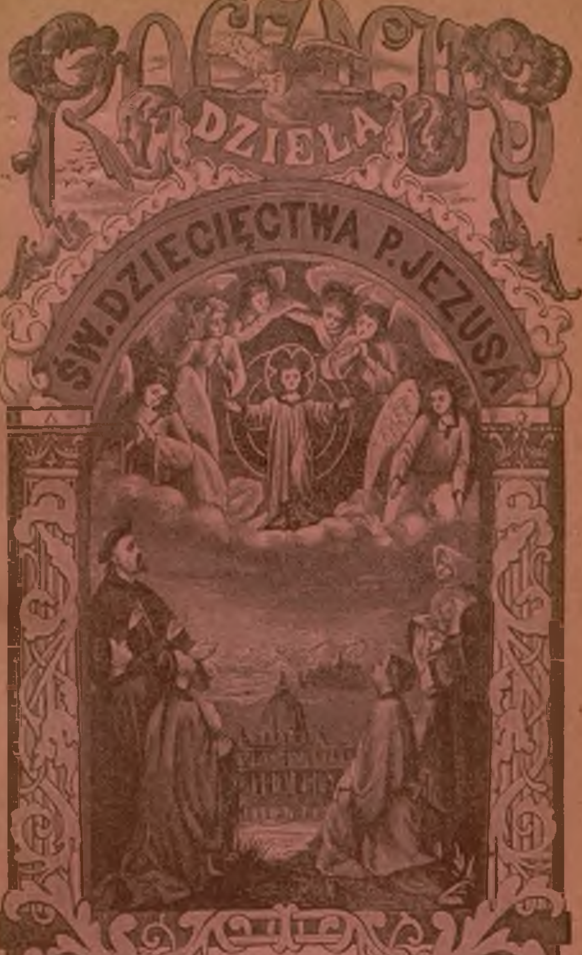
Nr. 46.

Roczniki Dzieła Św. Dziecięctwa P. Jezusa



Maj.

Rok XII. Zeszyt 2.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1895.

Treść zeszytu:

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

1) ma za cel obdarzać łaską Chrztu św., a przez Chrzest św. wprowadzać do nieba umierające dzieci pogańskie w Chinach i innych krajach — te zaś, które przy życiu zostają, wychowywać w wierze katolickiej.

2) Członkami Dzieła mogą być nietylko dzieci (nawet maleńkie), ale także, na mocy przywileju Stolicy św. z d. 15 list. 1879 r., wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku.

3) Obowiązki członków są: 1) odmówić codziennie jedno „Zdrowaś Marya" z wezwaniem: *„N. M. Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogan"*; 2) ofiarować co miesiąc 2 centy na dzieci pogańskie.

4) Z pozwolenia Stolicy apost. mogą zostać dożywotnimi członkami Dzieła i korzystać z wszystkich jego łask i przywilejów podobnie jak zwyczajni członkowie ci, którzy złożą na biedne dzieci pogan jednorazową ofiarę 50 fl.

5) Ta jednorazowa ofiara dla katolików, zostających pod rządem rosyjskim, oraz katolików zamieszkujących ziemie polskie podległe rządowi pruskiemu, wynosi tylko 7 rubli 50 kop. lub 15 marek, a to na mocy przywileju, udzielonego dla katolików zamieszkujących ziemie polskie pod rządem moskiewskim, na wieczne czasy, dla innych na lat 10 tj. do r. 1899 14 lipca. Jeżeli zaś ojciec, matka lub opiekun ofiarują podwójną opłatę, wtedy wszystkie ich dzieci aż do skończonego 21 roku mogą korzystać z odpustów i łask do Dzieła przywiązanych, byleby odmawiały codziennie przepisane modlitwy.

6) Każdy członek dostaje darmo medalik i obrazek, a każda serya z 12 członków złożona 1 rocznik na ręce zelatora. Roczniki Dzieła wychodzą co kwartał, tj. z początkiem lutego, maja, sierpnia, listopada.

7) Zelatorem jest ten, który zajmuje się zbieraniem członków, organizując dwunastki, lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera on składkę od swej dwunastki i pośredniczy między nią a Proboszczem lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

WIADOMOŚCI z MISYI.

AZYA.

List Siostry Maryi Józefy, Przełożonej Franciszkanek z Coïmbatour, do Członków Świętego Dziecięctwa.

Kochani Członkowie!

Przyrzekłam wam w zeszłym roku ładną powiastkę na podziękowanie za wasze ofiary dawane nam tak hojnie, za pomocą których z niemałą naszą pociechą możemy czynić wiele dobrego biednym małym istotkom, zasługującym o tyle więcej na politowanie i zajęcie się niemi, że nie mają jak wy, dobrej słodkiej matusi, któraby je pielęgnowała i pieściła. Prawie wszystkie te biedne dzieci, które przyprowadzają do Tayarés (matek), pokryte są ranami tak wstrętnemi i okropnemi, że nie odważylibyście się może nawet na nie spojrzeć. A my, my jesteśmy tak szczęśliwe przyjmując je i otaczając staraniami; i tak nieszczęśliwe, kiedy z braku pieniędzy nie możemy je przyjąć!

O! gdybyście widzieli te biedne dzieci, jakże wasze małe serduszka byłyby wzruszone! jestem pewna, że z prawdziwem szczęściem i radością odkładalibyście dla nich wszystkie wasze pieniądze.

A więc dotrzymując mojej obietnicy, chcę was zapoznać ze *Souppi*.

Souppi! cóż za imię, powiecie, nie słyszeliśmy nigdy podobnego. Niema w tem nic dziwnego, gdyż to jest skrócenie słowa *Soupramaniem*, starszego syna *Sivena*, czczonego jako bożka wojny.

To samo imię dają zarówno mężczyznom jak kobietom, z tą jednak różnicą, że mówiąc do tych ostatnich dodają słowo „amale", będące tytułem honorowym, jak u was „pani", „panna". — Najpierw opowiem wam, kochani członkowie, jak poznałyśmy to dziecko.

W naszym klasztorze Niepokalanego Poczęcia z Coïmbatour są dwie studnie, z których woda jednak nie da się pić, co zmusza nasze dzieci do szukania jej o kilka minut drogi poza ogrodzeniem. Każde z nich niesie zręcznie na głowie lub ramieniu swój *codam*, rodzaj wazy, stosownie do ich sił, większy lub mniejszy, który wam jednak wydałby się za ciężki, ręczę. Dobra stara Indyanka ma zlecenie prowadzenia i czuwania nad tą małą wyprawą.

Pewnego dnia, kiedy napełniały wodą swoje *codam*, staje przed niemi starzec niewidomy i głuchy, prowadzony przez dziecko siedmio- czy ośmioletnie, prosząc o jałmużnę Patty (babci), imię ogólnie dawane starszym kobietom. Ta będąc przywiązaną bardzo do klasztoru, nie może pojąć, czemu wszyscy ludzie doń nie idą; nie opuszcza więc tak pięknej sposobności: „Idźcie — powiada — do pań z Europy, one was obdarzą jałmużną".

Jakoż w istocie przychodzą zapukać do drzwi naszych. Nic dziwniejszego jak widok, przedstawiający się oczom naszym. Starzec wysoki, suchy, chudy, kapiący brudem, zaledwie okryty, i mała dziewczynka, może jeszcze brudniejsza, mająca włosy w nieładzie i za całe ubranie kawał płachty, z wielkim trudem złączonej na boku dwoma końcami. — Podczas gdy biedny staruszek prosił jałmużny, czyli raczej krzy-



Ochronka „Św. Dziecięctwa“.

czał, ona, przestraszona naszym widokiem, wydaje okrzyki podobne do pawia, wydzierając się jak szatan z wody święconej, ażeby uciec... Ale Matka nie wypuszcza tak łatwo swojej zdobyczy. Powoli udaje jej się, nie bez wielkiego wprawdzie trudu, uspokoić nowoprzybyłych i nakłonić *Aronmonguenna* (imię bożyszcza o sześciu obliczach) do pójścia do naszego szpitala, dla poratowania zdrowia. Zaraz zajmuje się Souppi, którą oswaja łagodnie; przystaje na wyrzucenie pozostałego jej ryżu (gdyż według indyjskich zwyczajów nie mogłaby go jeść z naszemi dziećmi), mała otwiera szeroko swe oczy żywe i rozumne, znalazłszy się wśród sześćdziesiątki małych dziewczynek, przyjmujących ją wprawdzie w milczeniu, lecz przychylnemi spojrzeniami i uśmiechem, okazujących jej swoją życzliwość, dobrze zrozumiałą dla naszej małej murzynki.

Jak to zwykle bywa w podobnych okolicznościach, zaczynają od tualety dziecka, kąpiąc ją najpierw, co nie było wcale rzeczą zbyteczną i niepotrzebną, ręczę wam. Nie uwierzylibyście mi może, kochani członkowie, gdybym wam powiedziała, że dla lepszego tarcia, posługują się tutaj niejednokrotnie cegiełką zamiast szczotki; a jednak tak jest rzeczywiście. Czeszą więc naszą biedną Souppi, smarują jej gęste włosy, które przez to tracą swoje podobieństwo do grzywy końskiej; ubierają ją w białą suknię i dają w końcu *sorou*. Po ukończeniu wszystkich tych operacyj Souppi ogląda się z miną tak zadowoloną, że wątpić nie można o radości, jaką jej sprawia ta przemiana i po upływie kilku dni oświadcza, że nie chce wcale wracać do ojca.

Wszelako Matka dyrektorka chciała zasięgnąć bliższych szczegółów o tych dziwnych istotach. Nie potrzebowała długo czekać, ażeby się przekonać, że

samo dziecko mogło ją w tym względzie doskonale objaśnić, zaczęła ją więc pytać.

— Z jakiej kasty jesteś?

— Z wysokiej kasty Marattiers.

— A twoja matka?

— Umarła już bardzo dawno.

— Nie masz braci, ani sióstr?

— Brata nie mam, ale mam siostrę dorosłą zamężną, u niej to mamy z ojcem nasze posłanie do spania; ale trzeba jej za to dawać wszystko co zbierzemy przez dzień prosząc jałmużny.

W ten sposób prowadząc dalej badanie, wielebna Matka dowiedziała się, że Aronmonguenn był bogatym poganinem. Ożenił się z kobietą ze swojej kasty, mieli najpierw jednę córkę, po wielu latach drugą, którą jest nasza Souppi. Dziecko to, przyszedłszy na świat tak późno, stało się przedmiotem jego szczególnej miłości. Ze swojej strony Souppi kochała bardzo ojca, ale jej natura i charakter niezawisły sprawiały, że często uczuwała ciężar takiej przymusowej miłości, chętnie się też sprzeciwiała rodzicom. Ale co dziwniejsze, że ojciec, człowiek charakteru tak gwałtownego, brutalnego, popędliwego, ulegał często potulnie przed gniewem swego dziecka.

Aronmonguenn nie był zawsze upośledzony tem podwójnem kalectwem; był to skutek okrutnej zemsty: zięć jego chcąc zagarnąć majątek, a nie mogąc od niego uzyskać na to podpisu, wezwał szarlatana, niby rodzaj doktora, który dał starcowi jedno z swych lekarstw, nieszczęściem bardzo rozpowszechnionych, i biedny człowiek zapadł w długą i okropną chorobę. Nie stracił w niej życia, jak się spodziewano, ale został ślepym i głuchym. Mała siostra żony, nie zawadzała temu niegodziwemu człowiekowi, który zrabował zupełnie biednego Aronmonguenna i jego córkę.

Od tej chwili począwszy, aż do połowy miesiąca lipca, dziecko służyło za przewodnika swemu staremu ojcu; kochała go, jak już wspomnieliśmy, co jej nie przeszkadzało jednak mówić do niego bardzo ostro.

Tymczasem biedny niewidomy, chociaż troskliwie pielęgnowany w szpitalu, nie czuł się zupełnie zadowolonym; za jakąbądź cenę chciał zeń wyjść, ale razem ze swem dzieckiem. Słyszano go krzyczącego, miotającego obelgi, stukającego we drzwi, wzywającego dzień i noc bez przestanku swojej Montteï (imię pieszczotliwe, które znaczy „perła“). To nie mogło trwać długo. Souppi odwiedzała go kilkakrotnie, nic jednak uzyskać nie mogła. Była to rzecz nadzwyczaj zajmująca, ta ich wspólna rozmowa, nie mogliśmy się jej nigdy dość napatrzeć; bo chociaż Aronmonguenn nie słyszał i nie widział, został mu przecież rozum, pojęcie. Oto w jaki sposób porozumiewali się. Dziecko brało rękę ojca i swymi małymi paluszkami kreśliło na niej jakieś znaki; nadto, jeżeli to było możebne, dawało mu do dotknięcia przedmiot oznaczony; on jednak rozumiał i bez dotykania, gdyż odpowiadał bardzo dobrze na udzielane mu przez Souppi wiadomości. „Chcesz mi powiedzieć to lub to“, mówił jej, a dziecko zawsze przez znaki, ponieważ nie mogła być ani widzianą ani słyszaną, odpowiadała ojcu: „Tak to dobrze“.

Kochane to dziecko nie miało wcale zamiaru opuścić nas, rozumiało jednak dobrze, że nie można było znosić dłużej hałasów, jakie wyprawiał jej ojciec. Przyszła więc do Matki dyrektorki.

— Tayaré — rzekła jej — nie możesz dłużej trzymać mego ojca; on jest niegodziwy, wyrządzi wam co złego; oddaj mi moje szmaty, pójdę do niego: zaprowadzę go do siostry, żeby się zaś nic nie domyślił, zostawiwszy go, udam, że idę pracować poza voudou (dom), a tymczasem wrócę tutaj.

— Tak mi tylko mówisz, a pewnie nie wrócisz — rzekła jej zakonnica.

— Wrócę za dwie godziny, Tayaré, i już nie odejdę, gdyż on nie będzie wiedział, że tu jestem; zresztą — rzekła rezolutnie, podnosząc swoją dumną główkę — choćby i wrócił, ja nie zechcę pójść.

I rzeczywiście, nasza Souppi wróciła o oznaczonej godzinie i pomimo wszystkiego została u nas. Mówię pomimo wszystkiego, ażeby bowiem zgiąć ten charakter butny, zarozumiały, Bóg tylko wie, ile trudu miała biedna Matka dyrektorka. Niepodobieństwem było zająć ją jaką pracą, choćby najmniej uciążliwą; chociaż widziała, że towarzyszki szły po wodę, tłukły *nellou*, i inne spełniały roboty — ona siedziała dumnie w swoim kącie, ze stoicką odwagą odbierając razy, pomimo to lubiła klasztor, Tayarés (matki) i całe swe otoczenie. Słuchała ona jednak uważnie, kiedy w klasie była nauka katechizmu; nic nie mówiła, ale powoli można było zauważyć, jak ta natura dzika, nieugłaskana, ulegała, poddawała się; zrazu zmuszała się trochę do pracy, następnie uczyła się modlitw i katechizmu i stała się do tego stopnia pobożną, że pragnęła gorąco chrztu świętego — otrzymała tę wielką łaskę kilka dni temu zaledwie, 15-go tego miesiąca, w dzień św. Gertrudy, który jest także dniem imienin Matki Przełożonej Zakładu „Niepokalanego Poczęcia“.

Miałam racyę mówiąc wam, kochani członkowie, że zainteresujecie się naszą kochaną Souppi, której imię jest dziś Gertruda. Jeżeli Pan Bóg pozwoli, mam zamiar, w roku przyszłym, o tej samej porze, napisać znowu do was, donosząc o tem dziecku, które dobry Pan Jezus przyjął za swoje przez chrzest święty. Tymczasem dziękuję wam jeszcze raz za waszą wspaniałomyślność i proszę w imię Pana naszego,

tak bardzo miłującego małe dziatki, abyście kochali trochę waszych małych braci czarnych i posyłali im nadal wasze małe jałmużny, pamiętając, że kto daje ubogim, to pożycza Jezusowi, który oddaje zawsze stokrotnie, co się zrobiło dla jednego z tych Jego najmniejszych. W zamian będziemy się modlić razem z nimi za wami i waszemi rodzinami; w końcu zapewniam was szczególnie o moich uczuciach w J. M. J. i naszym Ojcu św. Franciszku, którego proszę, ażeby wam błogosławił.

Marya Józefa.

A Z Y A.

List Ks. Mutel, Wikaryusza apostolskiego Korei, do Ks. Dyrektora generalnego Dzieła świętego Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Miesiąc temu, jak otrzymałem list Wgo Ks. Dyrektora, zawiadamiający mnie o wyznaczeniu na rok bieżący 14.000 fr. Dziękuję Wmu Ks. Dyrektorowi, jakoteż całej Radzie Dzieła, za nadwyżkę 1000 fr., udzieloną nam łaskawie. Nie będę wyliczał powodów, dla których nadwyżka ta jest nam bardzo pożądaną; niejednokrotnie wspominałem już Ks. Dyrektorowi o konieczności zapewnienia przyszłości, tak doczesnej, jak i wiecznej, starszym z naszych dzieci, co do dziś dnia nie było nam dozwolone, ani możebne.

Próbowaliśmy w tym roku umieścić kilkoro z tych dzieci na wsi u chrześcian rolników; jak dotąd zdają się okazywać wiele chęci do pracy w polu i chrześcianie zadowoleni są ze swoich wychowanków;

próba ta jednak jest jeszcze zanadto nowa, ażeby sobie obiecywać można, że w przyszłości zawsze tak będzie.

2.045 chrztów dzieci pogańskich zawdzięczać należy osobistej gorliwości naszych chrześcian, a zwłaszcza poświęceniu kobiet i to najuboższych. Ubogie garncarki po największej części, idą od wioski do wioski sprzedawać swój towar, znajdując w ten sposób łatwy przystęp do wszystkich domów pogańskich. To znów dzielne chrześcianki, pod jakimbądź pozorem towarzyszą kupcom towarów aptekarskich wszędzie, gdzie ci idą; a kiedy ludzkie środki niezdolne są uzdrowić ciało, spieszą obmyć dusze dzieci z rany pierworodnej, zaludniając w ten sposób niebo nowymi aniołami.

Znajdują się niekiedy neofici, których żadna przeszkoda nie zdoła powstrzymać gdy idzie o zbawienie duszy; jako dowód może służyć rys następujący, opisany przez Ojca Pasquier: „Piotr Yang poszedłszy do Séoul, dowiedział się, że w domu pewnego szlachcica poganina, umierało dziecko. Lecz zwyczaj krajowy zakazuje surowo wchodzić do mieszkań, przeznaczonych kobietom. Po daremnem czekaniu w pokoju gościnnym, aż przypadek szczęśliwie zrządzi spotkanie matki z dziecięciem, Piotr rzekł sam do siebie: — Ponieważ Opatrzność nie zesłała mi tej sposobności, zatem chce, żebym ją sobie sam ułatwił. — I nie rozumując dłużej nad fatalnemi następstwami swego postępowania, wchodzi cichaczem do środkowego pokoju, gdzie znajduje maleństwo umierające i biedną matkę zmartwioną. Bóg zrządził, że ta na jego widok nie wydała żadnego okrzyku. Piotr tłumaczy jej natychmiast bez wybiegów, dlaczego nie wahał się wejść do tego mieszkania, chociaż wstęp jest wzbroniony; poczem zabiera się do chrztu dziecka. Ale kobieta sprzeciwia się temu energicznie

i Piotr jest zmuszony czekać. Korzysta z tego opóźnienia mówiąc o wieczności i piękności nieba. Poganka zdaje się być wzruszoną, daje już nawet w połowie przyzwolenie, kiedy jednak Piotr zabiera się powtórnie do chrztu dziecka, ona sprzeciwia się znowu. Tymczasem czas nagli, czyż trzeba będzie stracić tę duszę tak blizką wieczności? Neofita uważny na wszystko, korzysta z chwili, gdzie matka zajęta czem innem nie myśli już o nim; chrzci dziecko z pośpiechem, które w chwil kilka wyzionęło ducha na rękach swej matki".

W Korei, porzucenie dziecka należy do wyjątków. W tym roku doniesiono mi z prowincyi Tiyen-la o jednym wypadku, gdzie małą roczną dziewczynkę znaleziono umierającą na brzegu studni. Pewna chrześcianka wzięła ją do siebie i ochrzciła, otwierając jej w ten sposób bramy niebios. Ogólnie wziąwszy dzieci, którym dajemy przytułek, są sierotami; matka umiera, ojciec nie mogąc wyżywić małego niemowlęcia, oddaje je skoro się zażąda, a nawet sam nieraz dobrowolnie je przynosi.

„Zeszłego roku, opowiada Ojciec Le Merre, podczas najostrzejszej zimy, przybył do wioski chrześciańskiej poganin, niosący na plecach dziecko dwuletnie, przejęte nawskróś od zimna. Spotyka on pewnego chrzecianina, który go zapytuje, dlaczego na taki silny mróz wybrał się w drogę. — Jestem biednym, nieszczęśliwym wdowcem od kilku dni, odpowiada poganin. Po śmierci mojej biednej żony, usłyszawszy krzyk dziecka począłem narzekać na mój los opłakany. Co począć z tym malcem? Kto go żywić będzie? Żeby go kto chciał wziąść za swego syna, dałbym go całem sercem, dla ocalenia mu życia! Gdy tak zastanawiałem się, co mam począć, nadchodzi przyjaciel, któremu powierzam moje troski i niepokoje, ten mi powiada: — Słuchaj, jeśli chcesz

ocalić życie twego dziecka, zanieś je do Ha-il. Szlachetni ludzie w tej wiosce zachowują religię niebios Pana, z największą przeto radością przyjmują sieroty, które następnie wychowują z wielką troskliwością. Idź i powierz im twojego syna; niech co chcą mówią o tej nauce, ona jest z pewnością lepszą aniżeli to przypuszczają ogólnie. Oto, dlaczego przyszedłem; weźcie moje dziecko, daję wam je; wolę je zostawić w waszych rękach, aniżeli widzieć je umierające z głodu: spodziewam się, że wychowacie je na uczciwego człowieka. — Obecnie malec już wyrósł pod skrzydłem opiekuńczem Anioła „Świętego Dziecięctwa"".

Po Séoul, gdzie dzieci bywają przyjmowane i wychowywane przez Siostry Świętego Pawła z Chartres, miasto Tai-Kon dostarcza ich w największej liczbie.

Oprócz 422 dzieci ochrzczonych w godzinę śmierci, Ojciec Robert zajął się w tym roku 74 dziećmi: 10 z nich umarło w przeciągu kilku miesięcy, 35 adoptowali chrześcianie, nie są więc już ciężarem Dzieła, 29 zaś innych są albo u karmicielek albo na pensyi. „W tym roku, pisze ten misyonarz, umarł katechista Kim Jakób, bardzo żałowany; sprawiliśmy mu prawdziwie wspaniały pogrzeb; według twierdzenia samych pogan, bardziej uroczysty, niż samego gubernatora. Oprócz więcej jak 500 chrześcian, którzy się zbiegli ze wszystkich stron, były tam tysiące pogan, przybyłych dla zobaczenia przechodzącego orszaku pogrzebowego. Na czele niesiono krzyż, obok którego szło czterech ludzi z pochodniami i dziesiątka chrześcian niosących sztandary. Pierwszy to raz przebyliśmy miasto Tai-Kon, nie doznawszy żadnej zaczepki, nikt nie odważył się szemrać. Ja sam towarzyszyłem orszakowi pogrzebowemu i możecie sami osądzić, jak serce moje było przepełnione radością

na widok tej okazałości chrześciańskiej, w kraju zupełnie pogańskim, nadto w tem samem mieście, skąd w zeszłym roku zaledwie, wypędzono mnie w sposób tak haniebny i dziki“.

Ostatniej zimy epidemia nawiedziła naszą okolicę, w Séoul zwłaszcza panowała ospa, zabierając liczne ofiary i dając nam sposobność powiększenia naszych plonów w chrztach dzieci. W sprawozdaniu Ojca Poisuel znajduję w tym przedmiocie niektóre szczegóły, tyczące się zabobonów ludowych, które Wny Ks. Dyrektor zapewne z zajęciem przeczyta:

„Gdy jaki cudzoziemiec wyjdzie w zimie poza mur opasujący stolicę, bramą zwaną Syon kon-moun, szczególny widok uderza wzrok jego. Spostrzega on bowiem nieskończony rząd opałek słomianych, wspartych na czterech palach, pięć lub sześć stóp ponad ziemię i wyciągniętych pod linię w kilkumetrowej odległości jedne od drugich, niby działa wojenne, ustawione na wale. Pewnego dnia naliczyłem ich, z jednej tylko strony bramy, dziewięćdziesiąt i trzy. Znajdowały się one także na przyległych wzgórzach, nie wsparte już na niczem, lecz zawieszone sznurkami za gałązki starych sosien pokrytych śniegiem. Są to ciała małych dzieci, zmarłych na ospę, które zabobon właściwy ludowi zabrania grzebać, dopokąd są jeszcze chorzy w domach, z których wyniesiono te trupy. Poganie zostawiają je tak przez kilka tygodni wystawione na słoty i niepogody, z obawy podraźnienia Pani (ospy), która gdyby jej wyrwano zdobycz zawcześnie, nie omieszkałaby wrócić do domu po nowe ofiary. Przeciwnie zaś, to zwracanie uwagi, obudza niekiedy, jak powiadają, jej litość i niektórzy poganie zanadto łatwowierni, wprowadzeni w błąd kilku pojedynczymi wypadkami bądź letargu, bądź zawczesnego pochowania, twierdzą, że widziano te ciała powracające do życia. W każdym razie musiałyby te

biedne małe istotki posiadać nadzwyczaj silny organizm, żeby mogły wrócić do życia, będąc w stanie nawpółumarłym wystawione na 15 do 20 stopni zimna. Co byłoby dla nas najpewniejsze i najpraktyczniejsze, to możność ocalenia przez chrzest święty tych młodych dusz i wysłania ich do nieba. Nasze kobiety dobrej woli, zajmujące się chrztem świętym, ocalają ich pewną liczbę, ile im się jednak wymyka, szczególniej w czasie epidemii i wielkiej śmiertelności!“

Oto są, Wny Ks. Dyrektorze, niektóre zdarzenia, dotyczące Dzieła Świętego Dziecięctwa, które znajduję w tegorocznych sprawozdaniach misyonarzy; nie zapisuję uwagi, uczynionej przez nich wszystkich prawie, że cudowne Dzieło Świętego Dziecięctwa jest nieocenioną pomocą w opowiadaniu Ewangelii świętej w tym kraju. Sami poganie nie mogą się wstrzymać od podziwiania religii, która wielce ceni życie biednego dziecięcia. Ach! coby oni myśleli, gdyby zrozumieli wszyscy, co warte jest to życie duszy, jakiego Dzieło dostarcza zawsze swoim protegowanym, wtenczas nawet, kiedy się nie udaje zachować im życie cielesne?

Racz przyjąć, Wny Ks. Dyrektorze, tak dla siebie jak dla wszystkich członków Rady głównej Dzieła, zapewnienie mych uczuć pełnych szacunku i wdzięczności.

† *G. Mutel*

Biskup tytularny w Milo,
Wik. ap. Korei.

List Ks. Chatagnon, Wikaryusza apostolskiego w Su-tchuen środkowem, do Ks. Dyrektora generalnego Dzieła św. Dziecięctwa.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Wśród najrozmaitszych zmartwień pisałem zeszłego roku do Wgo Ks. Dyrektora, przesyłając moje sprawozdanie. Z jednej strony głód pustoszył moją trzódkę; z drugiej prześladowanie groziło jej zupełnem zniszczeniem.

Dzięki Bogu i modlitwom pobożnych członków św. Dziecięctwa, pogróżki prześladowania nie spełniły się, a głód znikł nakoniec, zniszczywszy poprzednio wielu z naszych chrześcian, którzy następnie stali się w znacznej części dla nas ciężarem.

Myśleliśmy zakończyć spokojnie ten rok, naprawiając szkody spowodowane głodem, ale po przejściu jednej klęski następuje druga. Oto powietrze morowe albo cholera pustoszą naprzemian od dwóch miesięcy najbogatszą część południowego Su-tchuen, tę właśnie, która uszła głodu. Wszyscy wogóle narażeni są na te ciosy, w każdym wieku i położeniu; chociaż słabi, nędzę cierpiący, wogóle część najnędzniejsza ludności, jest zdobyczą najłatwiejszą. Cholerę sprowadziły nam statki, przepływające wielką rzekę Błękitną lub jej dopływy. Góry na zachodzie, u stóp których zatrzymuje się żegluga, zostały uchronione od klęski; w kotlinie zaś wielkiej rzeki i innych rzeczułek, któremi poprzerzynany jest Su-tchuen południowy, gdzie ludność bardzo znaczna i mieszana roi się, klęska szerzy się gwałtownie i zdaje się tam na stałe zabierać mieszkanie. Władze nie przedsiębiorą żadnych środków tyczących się zdrowia, żadnych ostrożności; choroba może się wszędzie szerzyć

swobodnie; zaledwie w jakiej stronie pojawi się ognisko zarazy, wszyscy mieszkańcy pierzchają, roznosząc ją w sto stron rozmaitych. Można przewidzieć, że „święte Dziecięctwo“ zbierze jeszcze obfite plony. Ileż to aniołków, nasi ludzie zajmujący się chrztem św. wyszlą do nieba! Ile małych opuszczonych dziatek, nasze domy sierót będą zmuszone przyjąć!

Tymczasem dla odwrócenia klęski, poganie udają się do wszystkich swoich bożyszczy; ulice miasta są nimi zapchane, nie widać, jak tylko przechodzące procesye. Nam zabraniali tego czynić mandaryni, pod pozorem wolności sumienia! — Zostawiamy poganom ich przesądy i zabobony, zbijanie których nie byłoby obecnie na czasie; korzystamy raczej z większej wolności i liczniejszych sposobności czynienia dobrze, jakie nam przynoszą wszystkie klęski publiczne. — Głód zeszłoroczny pozwolił nam ochrzcić w godzinę śmierci do trzydzieści i jeden tysięcy dzieci niewiernych, cyfra przewyższająca o wiele wszystkie lat poprzednich; spodziewam się, że w roku przyszłym żniwo nie będzie pośledniejsze.

„Święte Dziecięctwo“ stoi zawsze na czele wszystkich naszych dzieł. „Wszędzie, pisze mi Ojciec Filip Gire, to błogosławione Dzieło jest naszą pociechą, jednakowoż dalecy jesteśmy od możności zaspokojenia wszystkich naszych potrzeb. Od jakiegoś czasu nalegają na mnie, abym adoptował coraz to nowe dzieci. Zaledwie jeden chrześcianin odejdzie, gdy zjawia się drugi i mówi mi: „Ojcze, pewna poganka w tem a tem miejscu ma małą córeczkę, której nie może wyżywić; jest przeto zdecydowana albo ją zabić lub zostawić śmierci głodowej; jednakowoż przed wykonaniem swego nieszczęsnego zamiaru, przyszła nas zapytać, czy nie zechcielibyśmy adoptować to dziecko“. Co robić, jak można niewielkim kosztem ocalić duszę i życie tej biednej istotki? Oczywiście

w tym wypadku wahanie mogłoby być uważane za zbrodnię. Ale jutro przyjdzie kolej na innego, potem znowu na innego i wkrótce będę ich miał setki na barkach. Czyż nasze położenie nie jest podobne do położenia tego ojca, który miał wydać jednego ze swoich dwóch synów pod żelazo zabójcze, a któremu zostawiono okrutną możność oznaczenia, którego z nich pragnie ocalić? Matki te są zaiste bardzo wyrodne, krwawiąc w ten sposób serce misyonarza. O! żeby te małe dziatki z Europy mogły słyszeć te okrzyki nędzy! Och! gdyby te matki chrześciańskie, które tak bardzo umieją kochać swoje dziatki, mogły widzieć tysiące rączek wzniesionych ku sobie! Bezwątpienia pospieszyłyby najpierw ku kołysce zawierającej ich skarb, sądząc że zagraża mu niebezpieczeństwo, szybko jednak zmieniając zdanie chciałyby stać się matkami tych biednych nieszczęśliwych, ażeby Bóg wspierał ich ukochanego aniołka".

W tym roku dwie małe, zostające na opiece „świętego Dziecięctwa", poszły do Pana Jezusa popierać także ze swej strony tych, którzy przyczynili się do zapewnienia im szczęścia wiecznego. Pierwsza z nich, adoptowana gdy miała kilka miesięcy zaledwie, sądziła się należeć do rodziny, która ją wychowała. Z początku wprawdzie trudnem jej było spełnienie ofiary; wszakże po odwiedzinach Ojca, który ją, chociaż nie mającą jeszcze dziewięciu lat, osądził godną przyjęcia swej pierwszej komunii, zmieniła się zupełnie; odtąd uśmiechała się tylko i swojem postępowaniem budowała wszystkich, którzy się do niej zbliżali. Nie mogła się dość nasłuchać, kiedy mówiono o niebie. Jeśli jej wspomniano małych dobroczyńców, twarz jej promieniała radością i zdawała się mówić: „O! ja ich bardzo kocham!" — Druga otrzymała chrzest, ażeby zaraz ulecieć do nieba.

Dzieło św. Dziecięctwa znajduje w naszych chrześcianach silnych i gorliwych współdziałaczy. Mam w jednej stacyi doktora, który wyrobił sobie prawdziwą sławę leczeniem dzieci. Daje wszystkim lekarstwa, nie żądając w zamian żadnego wynagrodzenia, owszem często odmawia przyjęcia go od osób, o których wie, że nie są ubogie. Proponowałem mu przyjęcie odemnie wsparcia: „Nie, Ojcze, odpowiedział, pracuję dla Pana Boga. Bóg mi błogosławi, że mam dosyć dla utrzymania mojej rodziny“.

W dnie zwykłe, odwiedza on przeciętnie więcej jak dziesięcioro dzieci; ale w dnie targowe ci jego mali klienci liczą się całemi dziesiątkami. W liczbie tej jest zawsze spora ilość idących powiększyć zastępy niebieskie; ci wstępując do raju, muszą doznawać słodkiej niespodzianki, widząc jakimi środkami Opatrzność ich zbawiła“.

Rzeczywiście to cud prawdziwy, że pomimo nienawiści, z jaką mandaryni i uczeni prześladują „Dzieło świętego Dziecięctwa“, pomimo oszczerstw i gróźb, ludność nie przestaje wzywać naszych ludzi zajmujących się chrztem św. do oglądania chorych, zarazem prosić o nasze lekarstwa. W Sufon i okolicy, gdzie są liczni chrześcianie, mało dzieci pogańskich umiera bez chrztu. Wielu pogan wie, że chrzczą ich dzieci i nie sprzeciwiają się temu wcale. „Obecnie, pisze mi Ojciec Moutot, mam dwóch młodych dwudziestoletnich ludzi, domagających się nauczenia ich zasad wiary świętej, ponieważ rodzice ich poganie, powiedzieli im przed śmiercią, że byli ochrzczeni w dzieciństwie. Z powziętych o nich wiadomości i objaśnień, zdaje mi się, że twierdzenie ich jest uzasadnione. Jeden z nich jest żonatym; żona grozi stawianiem trudności i przeszkód. Mam nadzieję jednak, że przy Bożej pomocy wszystko się ułoży“.

Mógłbym pomnożyć cytacye i opisy szczegółowe,

lecz to, co powiedziałem, wystarcza dla okazania, że Bóg błogosławi zawsze Dziełu świętego Dziecięctwa. Oby raczył błogosławić także tych, którzy je podtrzymują; a najpierw Ciebie, Wny Ks. Dyrektorze, następnie wszystkich małych członków, wszystkich szlachetnych dobroczyńców! Jest to łaska, o którą nie przestają błagać wszyscy misyonarze, a w szczególności ten, który ma zaszczyt być

Wgo Ks. Dyrektora
najpokorniejszym i wdzięcznym sługą

✝ *Marc. Chatagnon*
Wik. ap. w Su-tchuen południowem.

CUDOWNA STATUA DZIECIĄTKA JEZUS
W PRADZE.

Przedmowa.

Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus jest nabożeństwem wielkich Świętych.

Dość wymienić św. Franciszka z Assyżu, który w roku 1223, 25 grudnia, poświęcił ubogą grotę w Greccio we Włoszech, na przypomnienie groty Betleemskiej, a nagrodą za to było cudowne objawienie się mu Dzieciątka Jezus tejże jeszcze nocy.

Wielki Święty Antoni z Padwy tak gorącą pałał miłością ku Dziecięctwu Zbawiciela i tak tę cześć za życia rozszerzał, że nie inaczej go przedstawiają, jak z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

Pokorny założyciel z Clairvaux, miodopłynny

Bernard święty, odchodzi od siebie, gdy pióro jego kreśli tę wdzięczną melodyę, zapożyczoną ze śpiewu Aniołów:

Jezusa słodkie wspomnienie,
Daje duszy pocieszenie;
Wszystkie słodycze przechodzi,
Kiedy Jezus wśród nas chodzi.

Gorliwy Bernardyn z Sienny cuda nawróceń działał samem Imieniem Jezus, a uczony Doktor Kościoła, święty Alfons Marya Liguori, wylewa w pieniach nabożnych całą szczerą dziecięcą miłość ku Bogu-Odkupicielowi.

Teraz to zrozumieć można, dlaczego święta Teresa, której pisma przepełnione są tą niebieską nauką, udawała się zawsze na nowe fundacye ze statuą Dzieciątka Jezus.

To też Święta ta i jej towarzyszki, podczas podróży, jakie przedsiębrać musiały, nie odstępowały od ćwiczeń i zachowywania reguł klasztornych i to z taką akuratnością, że przy końcu podróży były tak skupione i ożywione obecnością Bożą, jak gdyby przebywały w zaciszu klasztornem.

Święty Jan od Krzyża, również jak Serafin z Assyżu, szczególniejszym sposobem obchodził uroczystość Narodzenia Zbawiciela świata. Pewnego dnia uwielbiając Dziecię Jezus położone w żłóbku, wpadł w takie uniesienie radości, że wstrzymać się nie mógł, by Je nie objąć w ramiona swoje.

Następnie, wśród zachwytu i wesela serca śpiewał głośno: „Mój słodki i miły Jezu, jeżeli miłość ma położyć kres mojemu życiu, to już nadeszła godzina moja".

Nabożeństwo to jest tradycyą Zakonu Karmelitańskiego.

Dziecię Jezus prezyduje tam przy obłóczynach,

w ćwiczeniach nowicyatu, przy solennym akcie profesyi i we wszystkich chwilach.

Czcigodna Matka Anna od świętego Augustyna, przełożona klasztoru w Ville-Neuve de la Xara, mianowała Dziecię Jezus prokuratorem i ekonomem domu, a w zamian za tę ufność liczne na nich spłynęły dobrodziejstwa.

Czcigodna Matka Anna od Jezusa, ta druga święta Teresa i pomocniczka wierna w fundacyach, otrzymała od czcigodnego Brata Franciszka piękną statuę Dzieciątka Jezus, którą umieściła w nowicyacie klasztoru w Véas.

Jedna z nowicyuszek, Siostra Franciszka od Matki Bożej, opowiada z dziwną prostotą, to co następuje: „Codzień przynosiłam Dzieciątku Jezus bukiet kwiatów, tak ułożonych: dawałam kwiatki czerwone, aby okazać moje pragnienie cierpienia i chęć brania tego na siebie, co się znajdzie w domu najgorszego; dawałam kwiaty białe, aby zaznaczyć, że miłość Boga przewyższy w sercu mojem inne miłości; kwiaty żółte, na znak mego głębokiego żalu za popełnione obrazy Boga; niebieskie, aby przedstawiały łzy, które wylałam przed Bogiem za nawrócenie grzeszników. I gdym się udała do mojego małego Jezusa, by Mu mój bukiet ofiarować, On brał go swemi rękami i podawał Ojcu niebieskiemu“ [1]).

Czcigodna Matka nosiła tę statuę ze sobą, udając się na zakładanie nowych fundacyj; przechowuje się ona do dziś w klasztorze Karmelitów w Brukseli.

W r. 1620 cesarz Ferdynand II. widząc się napadniętym przez nieprzyjaciół religii i państwa, szukał pośrednictwa u czcigodnego Ojca Dominika od Jezusa i Maryi, wtedy przełożonego generalnego Zgro-

[1]) Życie W. M. Anny od Jezusa, przez P. X. Bertolda Ignacego C. D. Tom I. Malines, H. Dessain 1876.

madzenia we Włoszech. Świetny i cudowny wynik bitwy pod Pragą dał początek fundacyi Karmelitów Bosych w tem mieście. Konsekrowano kościół pod wezwaniem Najświętszej Panny Zwycięzkiej „Sancta Maria de Victoria“, i poświęcono czci św. Antoniego z Padwy.

I oto jest przedmiot naszego opowiadania.

Pobożna księżna Polyxenia Lobkowitz, w chwili wielkiego ubóstwa, podarowała temu klasztorowi piękną statuę Dzieciątka Jezus, które ten przybytek sobie obrało, by stąd rozrzucić wokoło zdroje swych łask.

I rzeczywiście cudowna ta statua nietylko strzegła miasto Pragę i jej mieszkańców, udających się tu w każdej potrzebie, nietylko opiekowała się zakonem Karmelitów, lecz wszystkie statuy na jej wzór zrobione zanosiły ze sobą też same błogosławieństwa, działały prawdziwe cuda nawróceń, udzielały pomocy we wszelkich potrzebach i zwątpieniach.

Kochajmy więc i czcijmy to święte Dziecię Jezus, a ponieważ Bóg pragnie, jak to objawiła Najświętsza Panna czcigodnej Siostrze Franciszce od Najświętszego Sakramentu, karmelitance w Pampelunie, aby wszędzie czczono świętą Teresę a tem samem ją naśladowano, idźmy więc z tą wielką mistrzynią życia duchownego do źródła wszelkiej świętości, aby się nauczyć prawdziwej drogi zbawienia i doskonałości od Najświętszego Dzieciątka Jezus, które jest: Drogą, Prawdą i Życiem.

Kościół Najświętszej Panny Zwycięzkiej.

Położenie religijne i polityczne Austryi bardzo było wstrząśnione, kiedy Ferdynand II. objął ster rządu. Książę ten otwarcie pokazywał, że jest wier-

nym synem Kościoła rzymskiego. Dnia 29 czerwca 1617 roku objął w posiadanie Czechy, a w dwa lata później 9 września został we Frankfurcie nad Menem uznany i koronowany cesarzem.

Czechy opanowane herezyą, stały się wkrótce widownią buntu. Fryderyk, elektor Palatynatu, zagorzały kalwinista, pozyskawszy dla swej sprawy wszystką protestancką szlachtę kraju, opanował władzę i 4 listopada koronował się w Pradze.

Wnet cesarz, wierny danej przysiędze, poruszony miłością ku ludom, postanowił energicznie bronić swych praw. Potężnej doznał pomocy od cnotliwego Maksymiliana, księcia bawarskiego, który pospieszył mu z pomocą i stanął na czele ligi katolickiej.

Ferdynand II. mając walczyć w sprawie tak świętej i sprawiedliwej, położył ufność swą w Bogu, wezwał pomocy modlitwy poddanych, by otrzymać z nieba tryumf religii i pokój państwa.

Podczas gdy czyniono przygotowania do wojny i zbierano wojska, przypomniał sobie książę bawarski o czcigodnym Ojcu Dominiku od Jezusa i Maryi, po raz trzeci obranym przełożonym generalnym Karmelitów Bosych we Włoszech, którego znamienite cnoty i niestrudzona gorliwość daleko rozniosła odgłos jego świętości. Polecił tedy reprezentantowi swemu przy Stolicy Apostolskiej, prosić Pawła V., aby raczył przysłać męża Bożego.

Czcigodny ten starzec był właśnie cierpiący i z tej przyczyny musiał nawet zawiesić wizytę klasztorów we Włoszech. Papież go przywołał, lecz widząc go chorym, zawahał się i powiedział: „Ojcze Dominiku, cóż zrobimy?“ Ten odpowiedział tonem stanowczym: „Niech Wasza Świątobliwość rozkaże, co uzna za stósowne, a ciało moje wykona wszystko“. Zdumiał się Najwyższy Pasterz na taką odpowiedź, a uznając w tem wolę Bożą, mianował Ojca Dominika swym

legatem u Ferdynanda II., a do tej ważnej misyi jak najszerszem pełnomocnictwem go opatrzył.

Złożywszy urząd przełożonego generalnego i otrzymawszy błogosławieństwo od Pawła V., opuścił Rzym w towarzystwie dwóch Karmelitów Bosych.

Czcigodny Ojciec Dominik od Jezusa i Maryi przybył do Niemiec 20 czerwca 1620 r.

Obecność jego wszystkie ożywiła serca. On dodał ducha armii katolickiej, zapalił męstwo rycerzy dla tak szlachetnej sprawy! Gdy już przywitał się z księciem bawarskim i pocieszył księżnę, jego małżonkę, w te słowa pisał do cesarza Austryi: „Działamy obecnie w sprawie Boga i Waszej Cesarskiej Mości, aby zgnieść zuchwałą pychę króla intruza, wiarołomcy i jego licznych zwolenników, którzy opanowali Czechy. Gdy ta nasza słuszna obrona zakończy się świetnem zwycięstwem, pospieszę do Wiednia, by złożyć powinne uszanowanie i wyrazić mą cześć i posłuszeństwo“.

Bohaterski zakonnik poświęcał się cały, bez przerwy i wypoczynku, swemu zadaniu. Bóg też widocznie sprzyjał. W dniu Wniebowzięcia w zachwyceniu objawił mu zwycięstwo pod Pragą ze wszystkiemi okolicznościami. To też złożywszy ufność w Tej, którą Kościół nazywa „Auxilium Christianorum“, Wspomożenie Wiernych, chciał, aby książę bawarski i wszyscy żołnierze przywdziali szkaplerz Najświętszej Panny z Karmelu.

Wojska cesarskie i bawarskie wkroczyły do Czech w pierwszych dniach września i odparły buntowników aż do Pilzna. Czcigodny Ojciec Dominik udał się do zamku Strakonitz, zrabowanego przez heretyków, i znalazł tam mały obraz, wielkości półtorej stopy, zwalany błotem, słowem potwornie sprofanowany. Obmywszy go ze czcią, ujrzał wyobrażenie narodzin Zbawiciela. Najświętsza Dziewica klęczy

przed Jezusem nowonarodzonym, dalej święty Józef z latarnią w ręce, a w głębi dwóch pasterzy. Wszystkie osoby, z wyjątkiem Dzieciątka Jezus, miały oczy sztyletem pokłute. Na ten widok zalał się Dominik łzami, i uczynił ślub podnieść cześć i nabożeństwo do tego obrazu; następnie zwracając się do swego towarzysza, powiedział te wieszcze słowa: „Obraz ten będzie sławny i czczony po całym świecie“.

Dnia 8 listopada, a było to w niedzielę, miała się wojna rozstrzygnąć. Nieprzyjaciel większe miał siły, i ważniejsze zajmował pozycye. Generałowie armii katolickiej, zaniepokojeni, zgromadzili się na radę wojenną i zastanawiali się, coby przedsięwziąć, gdy wtem przybliża się Ojciec Dominik, a widząc ich niepokój, rzekł tonem przekonywającym: „Panowie, niema czasu do narad, nadeszła chwila walki“.

Książę bawarski, ufny słowom sługi Bożego, zaprzestał kombinacyj wojennych i wydał rozkaz do walki. Dominik, jak nowy Mojżesz, trzymał ręce w górę podniesione, podczas gdy wojownicy szli do walki, gotowi zginąć lub zwyciężyć.

Wnet dał się słyszeć okrzyk atakujących. Nieprzyjaciel posunął się naprzód, nie wątpiąc o zwycięstwie. Lecz wiary świętego zakonnika nic zachwiać nie mogło. Żywił on w głębi duszy pewność, że niebo łaskawem się okaże na modły Potężnej Dziewicy, wzywanej z ufnością.

I oto, apostoł Maryi, pragnąc pomścić zniewagę Matki Bożej, której obraz heretycy sprofanowali, dosiada konia, wyprzedza szeregi, a trzymając w jednej ręce krzyż a drugą wskazując na obraz zawieszony na swej szyi, powtarzał donośnym głosem: „Gdzież są dawne Twe miłosierdzia, o Boże?“ [1]) — „Powstań,

[1]) Ps. 78: v. 50.

Panie, a rozsądź sprawę Twoją i Matki Twej!“ [1]. Następnie, zwracając się do żołnierzy, zachęcał ich do powtarzania za sobą tych wzruszających słów z Salve Regina: „One Twoje miłosierne oczy ku nam zwróć! o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!“

Matka Boża nie zwlekała też pomocy, aby okazać, że nikt Jej napróżno nie wzywa.

Szyki ligi katolickiej oznaczone były imieniem: „Sancta Maria“, „Najświętsza Marya“. Wszystko czyniono z Maryą i przez Maryę, a wkrótce wydobył się ze wszystkich ust okrzyk: zwycięstwo! zwycięstwo! Na sztandarze cesarskim, który Ojciec Dominik poświęcił, z jednej strony był obraz Chrystusa na krzyżu, a na drugiej Najświętsza Panna, z napisem: „Monstra te esse Matrem“, „Okaż się być Matką“. Sztandar ten obnoszono teraz z tryumfem, jako oznakę chwały i zwycięstwa.

W trzech godzinach, armia nieprzyjacielska, licząca przeszło sto tysięcy ludzi, została zwyciężona i poszła w rozsypkę. Wielka liczba zabitych okryła pole walki; mnóstwo dostało się do niewoli, reszta uniknęła śmierci haniebną ucieczką, a nie wiedząc w swej zapamiętałości, komu przypisać upokarzającą porażkę, rozpuścili pogłoskę: „że przysłano z Rzymu magika, który sprawił między nimi popłoch i nieporządek“.

Dzień ten był pamiętnym dla Domu Austryackiego i ocalił zachwianą wiarę w Czechach.

Zaśpiewano niezwłocznie uroczyste „Te Deum“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Ps. 73; v. 22.

Kronika Dzieła.

Ubiegłe trzy miesiące upłynęły szczęśliwie dla „Dzieła“. Nie było niemal dnia, w którymby nie nadeszła jaka pomyślna korespondencya od zelatorów lub nie wpłynął jaki „grosz wdowi“. Zadaniem tej kroniki jest właśnie streścić te korespondencye i dla wspólnego zbudowania i dla zachęty do gorliwości dla drugich.

W *Krakowie* tą samą gorliwością, o której ostatnią razą wspomnieliśmy, odznaczają się WW. PP. Urszulanki. Zakład PP. Wizytek napowrót przypomniał sobie dawną ofiarność, a mury klasztorne twardego klasztoru Karmelitanek Bosych na Wesołej zamykają zelatorkę, której poświęcenie i cześć dla Boskiego Dzieciątka — trudno nie podziwiać.

Z innych miejscowości dyecezyi krakowskiej trzeba wspomnieć *Zakopane*. Oto co pisze miejscowy dyrektor ks. Paluch: „Przy pomocy Bożej i życzliwości pobożnych osób „Dzieło“ u nas pomyślnie się rozwija. Członków mam 200, a da Bóg doczekać końca roku, mam nadzieję, że składki i liczba członków się podwoi. Dzieci chętnie się zapisują, jak również i parafianie gromadzą się około Dzieciątka Jezus, według możności przyczyniają się do powiększenia wybranych w niebie. Najliczniej i najgorliwiej popierają „Dzieło“ uczennice szkoły koronkarskiej, bo nietylko że wszystkie należą do Stowarzyszenia, ale i pomiędzy krewnymi i znajomymi pozyskują członków“.

W *Jeleśni* niedawno co objął zarząd „Dzieła“ ks. Fr. Wąsik i z pociechą serca donosi, że już cztery dwunastki skupiły się około Dzieciątka Jezus.

W *Lanckoronie* Marya Szymczyk ostatniem roz-

porządzeniem woli zapisała na „Dzieło“ 100 złr. Jakżeż jej samej miłą dla duszy musiała być ta ofiara i pożyteczną, a i dla drugich dobry to przykład!

Z *Bobrka* otrzymaliśmy następującą korespondencyę: „Przewielebny Księże Dyrektorze! Odebrawszy od miejscowego Ks. Proboszcza rocznik Dzieła świętego Dziecięctwa Pana Jezusa, odczytałem jeden zeszyt z lutego zgromadzonej młodzieży i słuchaczom w czytelni wraz z objaśnieniami. Na drugą niedzielę potem zgłosiło się 24 dziewcząt różnego wieku z prośbą, iż chcą należeć do tego Dzieła św. Dziecięctwa, które zapisałem; odmawianie „Zdrowaś Marya“ codziennie zaleciłem i za dwa miesiące po 2 ct. odebrałem, nie mając do tego upoważnienia. Ustnie doniosłem miejscowemu Ks. Proboszczowi, który pochwalił i przystał. Z powodu zaś licznych zajęć moich zwlekałem donieść o tem Przewielebnemu Ks. Dyrektorowi. Otóż uzbieraną kwotę 1 złr. 5 ct. przesyłam na cel św. Dziecięctwa P. Jezusa, a zarazem proszę w pokorze o łaskawe pouczenie, jak się mam zachować, jak działać? kiedy mam pieniądze posyłać, czy co miesiąc, czy kwartalnie, czy rocznie? Każdą niedzielę po sumie zgromadzają się czytelnicy do czytelni na wypożyczenie książek i wykłady bądź to religijne, bądź gospodarcze, bądź historyczne, i to aż do nieszporów... Michał Miodoński“. Umieściliśmy tę korespondencyę dla dobrego przykładu, jak to można różnymi sposobami, przy rozmaitych okolicznościach przysłużyć się dla dobra „Dzieła“.

W samym *Tarnowie* Przew. ks. Gadowski pomyślnie od dawna pracuje nad rozwojem Stowarzyszenia. Oby jak najlepsze owoce wydały te trudy!

W *Przemyskiej* dyecezyi „Dzieło“ ma licznych opiekunów.

W *Jarosławiu* Przew. ks. katecheta Falęcki z pożytkiem nad rozwojem Stowarzyszenia pracuje.

Z *Strzyżowa* pisze nam miejscowy dyrektor Dzieła: „Najpierw dziękuję za nadesłany mi dyplom miejscowego dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa, nie omieszkam korzystać z przysługujących mi przywilejów dla dobra parafian. Z przyjemnością donieść muszę, że dzięki opiece i błogosławieństwu Boskiego Dzieciątka, Dzieło św. Dziecięctwa bardzo pomyślnie się rozwija w tutejszej parafii. Z początku szło to oporem, bo przybywszy do parafii zastałem wprawdzie dosyć dużo członków, ale każdy z nich istniał osobno i nie były sformułowane dwunastki. Zachęcony jednak wezwaniem czcigodnego Ks. Dyrektora, postanowiłem zaprowadzić porządek i o ile będzie możebnem powiększyć liczbę członków. Korzystając ze sposobności, w jednem kazaniu przemówiłem do parafian, zachęcając ich aby liczniej przystępowali do św. Dzieła i pokrótce zaznajomiłem ich z celem tegoż. Niezadługo zaczęli przystępować ochotnie, dawne serye uzupełniłem, nowe utworzyłem, tak że obecnie uporządkowanych seryj jest 15, a inne powoli się tworzą i uzupełniają. Gdy mniej więcej będą już uporządkowane, odprawię uroczystą mszę świętą z błogosławieństwem dla dziatek, przyczem drugi mój towarzysz i współpracownik wypowie kazanie, a mam w Bogu nadzieję, że się to przyczyni do podniesienia Dzieła. Proszę o medaliki. Były wprawdzie, i to dosyć dużo, bo mój poprzednik otrzymał je, ale stała się z nimi dość zabawna historya. Gdy odjeżdżał z posady, oddał je do przechowania księdzu proboszczowi, aby on je zachował aż następca się tem zajmie. Tymczasem pewnej nocy zakradł się na plebanię złodziej i rozbiwszy biórko, zabrał z niego nieco pieniędzy, jakie tam były, i sądząc, że medaliki, które się tam również znajdowały,

są co najmniej dukatami lub szóstakami (była bowiem noc), zabrał takowe. To też teraz nie mam co dać moim członkom i proszę o nadesłanie większej ilości takowych... Ks. Stanisław Jarek".

Z *Komborni* również pomyślne wiadomości nadsyła ks. Strzelbicki, miejscowy dyrektor, że już ma dziesięć dwunastek zorganizowanych. Najprzewielebniejszy sam ks. Biskup nadesłał 43 złr., pochodzące ze składek dyecezyi, w której Boskie Dziecię Jezus coraz więcej znajduje czcicieli.

W archidyecezyi *Lwowskiej* ks. prob. Domoradzki w *Wicyniu*, znany z gorliwości i przychylności dla „Dzieła", nową jeszcze uczynił ofiarę, cały bowiem nakład „Drogi krzyżowej" przeznaczył na cele Stowarzyszenia, skarbiąc sobie jeszcze więcej zasług u Boskiej Dzieciny!

W *Czerniowcach* rozwija swą działalność Przew. ks. Steinbach, w *Tarnopolu* Przew. ks. Wall T. J. W *Kołomyi* oprócz ks. Moczarowskiego Dzieło św. Dziecięctwa znalazło silne poparcie od księży katechetów Teodora Poręby i Władysława Dobrzańskiego gr. k. Licznie powstające serye z młodzieży żeńskiej dowodzą, że sprawa święta a zbawienna należycie ocenioną została. Z zelatorów pracują gorliwie nad rozszerzeniem Dzieła: Sanojca Franciszek i Siomiak Franciszek; z zelatorek celują w gorliwości: Gruszczyńska Franciszka, Patkowska Katarzyna, oraz pani Brendel Wiktorya; z panien: p. Helena Ludwika Kloss, p. Cezaryna Wyleżyńska, p. Korosteńska Michalina, Huda Helena, Krzywonosiuk Franciszka, oraz wiele innych, a prace ich sowicie Bóg wynagradza. W samym *Lwowie* Wiel. SS. Miłosierdzia przy szpitalu Św. Wincentego koncentrują pracę. Tam się odbywają i doroczne nabożeństwa, a zwykłe datki świadczą, że „Dzieło" coraz się więcej wśród młodocianych serc krzewi.

Wrocławska dyecezya z *chełmińską* rywalizują wciąż w gorliwości świętej. W pierwszej, np. w Zabrzu, ks. Barysch, to znowu w W. Dąbrówce ks. prob. Rüchel z poświęceniem pracują nad podniesieniem „Dzieła“; w chełmińskiej w Stargardzie p. Bardzka, w Konakowie p. Aug. Nowe.

Dyplomy zelatorów i miejscowych dyrektorów „Dzieła“ otrzymali: Wiel. ks. Steinbach w Czerniowcach, Wiel. ks. Wąsik w Jeleśni, Przew. ks. prob. Rüchel w W. Dąbrówce, Przew. ks. Domoradzki prob. w Wicyniu, Przew. ks. proboszcz Rutkowski w Rzezawie, Wiel. ks. Sawiński w Miklunowicach, Wiel. ks. Błażyński w Królówce, Wiel. ks. Miętus w Rzezawie, Przew. ks. prob. Pilch w Wietrzychowicach.

Cuda i łaski.

Otrzymaliśmy następujący list: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przewielebny Ks. Dyrektorze! Proszę o umieszczenie w rocznikach Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa podziękowanie za otrzymane dwie wielkie łaski od tegoż Najświętszego Dzieciątka Jezus. W roku 1893 żona moja zachorowała; znajdowała się w bardzo niebezpiecznym stanie, a pomoc lekarska była niemożliwą. Ja w tem wielkiem zmartwieniu udałem się o pomoc do Najświętszego Dzieciątka Jezus z głębokiem westchnieniem postanawiając, że jeżeli się zlituje nade mną, to Najświętsze Dzieciątko Jezus publicznie dam ogłosić w rocznikach Dzieła, i rzeczywiście po tem postanowieniu a krótkiem westchnieniu zostałem wysłuchanym, a ja mając złożyć podziękowanie za odebraną

łaskę Najświętszemu Dzieciątku Jezus, zostawiłem to w milczeniu aż dotąd; a że teraz znów dopuścił Pan Bóg chorobę na moje dziecię, więc znów wraz z żoną błagaliśmy o litość nad naszem dziecięciem Najświętszego Dzieciątka Jezus. Rzecz tak się miała. Na dniu 6 listopada 1894 roku dziecię to samo, jak już wyżej wspomniałem, z dopuszczenia Bożego zapadło na kilka niebezpiecznych chorób. Lekarz wezwany najpierw oświadczył, że ma to dziecię zapalenie gardła; po raz drugi wezwany oświadcza, że ma drugą chorobę, zapalenie oskrzeli, a i to jeszcze nie ustąpiło, a lekarz znów oświadcza, że jest szkarlatyna, co też i niedługo naocznie dało się widzieć, bo zdawało się, że dziecięciu główkę na pół rozsadzi, ale dał Pan Bóg, że i ta szczęśliwie zaczęła powoli opuszczać go. Tymczasem lekarz znów oświadcza, że następuje zapalenie nerek, więc w tej chwili i w takiem krytycznem położeniu udaliśmy się o pomoc do Najświętszego Dzieciątka Jezus wraz



z żoną i włożyliśmy na chore dziecię medalik Dzieciątka Jezus; równocześnie odprawialiśmy nowennę do Najśw. Dzieciątka Jezus wraz z postanowieniem, że jeżeli nas raczy wysłuchać, to Najśw. Dzieciątko Jezus damy publicznie ogłosić w rocznikach Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa i złożymy pewną ofiarę

na rzecz Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa, i rzeczywiście nie zawiedliśmy się, bo po odprawieniu pierwszej nowenny zaraz zaczęło się dziecięciu lepiej robić, a z końcem trzeciej nowenny tylko jeszcze małe ślady po tylu chorobach zostały, a dziś się cieszy dobrem zdrowiem, za co niech będzie cześć, chwała i dziękczynienie temuż Najświętszemu Dzieciątku Jezus i Jego Matce Najświętszej Maryi Pannie od wszystkiego stworzenia i od nas niegodnych, któremu składamy dziękczynienie za odebrane łaski. A. i P. Jaworscy. Przewielebny Ks. Dyrektorze! posyłamy ten list dziękczynny, równocześnie i tę ofiarę, którą wyżej w podziękowaniu wspomniałem, a która wynosi 5 złr. przekazem pocztowym, który wraz z tym listem posyłamy. A. i P. Jaworscy, Bochnia".

Znana od dawna zelatorka z Gostynia pisze co następuje:

„....Trzy lata już prawie całe podobało się Panu Bogu przykuć mię niejako do łoża, powoli musiałam odwyknąć od mych dawnych zajęć, a tylko nieco ieszcze dobrego pozwolił mi Bóg robić...

„Wreszcie postanowiłam przy zbliżającej się uroczystości św. Józefa odprawić nowennę, a to w tej intencyi, że proszę o zdrowie za przyczyną św. Józefa, abym mogła Dzieciątku Jezus przysporzyć chwały, pracując nad „Dziełem Świętego Dziecięctwa".

„Nadszedł wreszcie dziewiąty dzień nowenny, dzień 19 marca. Wstaję i ubieram się jeszcze przy pomocy służącej i czołgam się do kościoła z podziwem wszystkich, gdyż jakieś wewnętrzne przekonanie mię tam wiodło. Przystępuję z innymi do Komunii św., a odchodząc, parasol, służący mi za podporę, wypadł mi z ręki. Znając swą słabość, boję się go podnieść, bo chyba runę na posadzkę i zgiełku narobię, więc chcę kogo prosić o przysługę — we-

wnętrzny jednak głos znowu mi każe samej to zrobić. Uległam i schylam się, i ku żywej mojej radości, bez uczucia najmniejszego bólu, podnoszę go sama. Odtąd czuję się zdrowa. Przewielebny Ks. Dyrektorze, czyż to nie cud? Proszę o ogłoszenie tego cudu w „Rocznikach"; niech ta dobroć Boskiego Dzieciątka i drugich zachęci, aby byli uczestnikami Jego dobroci. Wdzięczna

Gostyń. Cecylia Szymankiewicz".

Polecamy modlitwom:

P. Kaz. Czarnecką, nauczycielkę w Jarosławiu, o błogosławieństwo dla dzieci jej szkoły.

Mała Agnieszka z Mikulczyc ofiaruje 10 marek i prosi Boskie Dziecię o zdrowie i błogosławieństwo dla siebie.

Polecamy modlitwom Alojzego Polaczka, bardzo gorliwego zelatora — i dwie zelatorki z Krakowa.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Karolina Kraft; można powiedzieć, że największą przyjemnością na ziemi było starać się o rozwój „Dzieła".

Ś. p. Marya Prag. — Matka zmarłej, uwzględniając jej pobożne życzenia, jeszcze po śmierci przysyła w jej imieniu 15 marek.

Ś. p. Józefa Mailoff.

Ś. p. Siostra Aurelia Norbertanka.

Ś. p. Ks. prałat Maryański, w którym „Dzieło" utraciło życzliwego opiekuna.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Wykaz składek od 25 stycznia 1895 r. do 15 kwietnia t. r.

Dyecezya Krakowska. Ś. p. Marya Szymczyk z Lanckorony (zapis testamentowy) 100 złr. Michał Miodoński kier. Czyt. lud. w Bobrku 1 złr. 5 ct. Ros. M. z Krakowa 1 złr. Ks. Buchhorn od członków z Nowej Wsi Narodowej 13 złr. 10 ct. N. N. z Zakładu Helclów 50 ct. Aniela Stolarska 10 ct. Łucya i Ludomir Zubrzyccy 50 ct. Sierotka 50 ct. Matka Klara Urszulanka, Kraków, 6 złr. 20 ct. i 60 kop. Jadwiga i Wiktorya Bogdaszewskie 7 rs. Z Zakładu Helclów 6 złr. 51 ct. Sylwester Binek 1 m. Floryan Zanek 50 złr. Jakób Brandys od członków z Orawy 10 złr. Józefa Smolska 2 złr. J. Wiśniewski 50 ct. W. Wiśniewska 50 ct. W. Liro 50 ct. W. Hyszklówna 30 ct. N. N. 1 złr. Em. Strozimkowa 2 złr. M. Kasprzyk z Bieńkówki 2 złr. 76 ct. M. Stolarczyk 1 złr. N. N. 1 złr. 12 ct. W. Kurleto z Podstolina 3 złr. 14 ct. B. Tretter z N. Targu przez ks. prob. Wawrzynowskiego 5 złr. 95 ct. Panny Wizytki 26 złr. Sierotka 50 ct. Ks. J. Nieć z Kent 3 złr. 50 ct. Matka Klara Urszulanka 4 złr. 44 ct. Siostry Miłosierdzia z Żywca 38 złr. Siostry Miłosierdzia z Krakowa na Kazimierzu 25 złr. Dzieci katech. niedziel. XX. Misyonarzy na Kleparzu 4 złr. 36 ct. Siostry Felicyanki z Morawicy 2 złr. Ks. Buchhorn 7 złr. M. Göbel 50 ct. J. Szafraniec, W. Ząbkowska, A. Wietycka 64 ct. J. Rzepecki, W. Wojnarowska 50 ct. Ks. Łubiński z Waksmundu 1 złr. 70 ct. Fr. K. 50 złr. F. Żyła z Przybradza 4 złr. 20 ct. Sierotka 50 ct. Służba ze szpitala św. Łazarza 15 złr. Wolfówna z Zagórza 1 złr. 70 ct.

Archidyecezya Gnieźnieńsko-Poznańska. Ks. Walczak prob. z Żnina 42 m. C. Szymankiewicz z Gostynia 21 m. 50 f. Ks. Kośmider prob. z P. Wilkowa 42 m. 30 fen. Weronika Jandy z Szamotuł 6 m. 50 f. Szymankiewicz C. 21 m. Ks. Fr. Krygier prob. z Dubina 13 m. 60 fen. Ks. prob. Kośmider 50 m. Marya Jasińska z Łabiszyna 21 m. Kałubowicz z Poznania 31 m., z tych 9 m. z Inowrocławia. W. Jandy 6 m. Aniela Grzelka z Gogolewa 27 m. 73 f.

Archidyecezya Lwowska. Ks. M. Sachiewicz z Brodów 6 złr. 50 ct. Ks. A. Moczarowski z Kołomyi 99 złr. 10 ct. Ks. A. Skalski prob. z Radziechowa 5 złr. 87 ct. Ks. St. Jaszczak z Chodorowa 3 złr. 10 ct. Ks. kan. Turkuł

z Jazłowca 35 złr. SS. Miłosierdzia z Czerwonogrodu 8 złr. Ks. Wojnarowicz z Łoszniowa 22 złr. Julia Buczyńska z Brodów 2 złr. Wł. Steinerowa z Brzeżan 7 złr. 15 ct. SS. Miłosierdzia z Rozdołu 12 złr. Ks. J. Nawrocki z Opryłowic 2 złr. 88 ct. P. Swiercz z Łęk 5 złr. 24 ct. Szpital Św. Wincentego SS. Miłosierdzia we Lwowie 80 złr. od osób: SS. Miłosierdzia z Choderkowiec 15 złr. Ks. kanonik Szymonowicz od NN. 7 złr. 15 ct. P. M. Sleza 6 złr. Rozalia 3 złr. 58 ct. Marya Kostur 1 złr. 56 ct. W. P. Vrebci 1 złr. W. P. Hefern 2 złr. 50 ct. P. H. Łozińska 2 złr. 60 ct. M. Postupalska 1 złr. A. Barnaszka 3 złr. 29 ct. A. Turczyńska 8 złr. W. P. Stańkowska 3 złr. 27 ct. P. Orzechowska 7 złr. 74 ct. K. Stojowska 1 złr. 44 ct. A. Peszek 3 złr. 5 ct. Teresa Wodzicka 3 złr. 42 ct. S. Pizlowa 1 złr. Urbańska Agata 9 złr. Szakalska Karolina 5 złr. 60 ct. W czasie nabożeństwa zebrano 3 złr. 32 ct.

Dyecezya Przemyska. Ks. prałat Dornwald z Sambora 13 złr. 50 ct. Teofila Piękoś z Szebni 5 złr. 88 ct. Paulina Pospischillówna ze Strzałkowic od członków 8 złr. Ks. St. Ziemba prob. z Sądowej Wiszni 13 złr. 56 ct. Ks. St. Falęcki kat. z Jarosławia 10 złr. Ks. M. Miksiewicz z Krasiczyna 24 złr. 40 ct. Ks. Fr. Matwijkiewicz prob. w Brzyskach od członków 4 złr. Ks. St. Jarek ze Strzyżowa 11 złr. 70 ct. Najprz. Konsystorz ze składek w dyecezyi 43 złr. Ks. prałat Dornwald 12 złr. Ks. P. Hajduk z Grodziska 12 złr. Ks. prob. Minczakiewicz z Ławrykowa 3 złr. Fr. Riedl z Ustrzyk Dolnych 3 złr.

Dyecezya Tarnowska. Ks. kan. prob. Bednarz z Poremby radlnej 16 złr. 56 ct. A. i P. Jaworscy z Bochni 5 złr. Ks. Gadowski z Tarnowa od uczniów szkoły ćwiczeń 8 złr. Parafia Łososina górna 12 złr. Ks. Fr. Pawlikowski senior z Tarnowa od członków 2 złr. 33 ct. Ks. prob. Bednarz 13 złr. 54 ct. Ks. J. Pilch prob. z Wietrzychowic 23 złr. 4 ct. Ks. L. Kozak prob. z Łososiny górnej od członków 7 złr. 50 ct. SS. Felicyanki z Tarnowa od członków 8 złr. 30 ct. Korneli Stroka z Dębicy 3 złr. Stenia i Tadzio Dihm z Limanowej 1 złr. 12 ct.

Dyecezya Wrocławska. Ks. F. Barysz z Zabrza 25 m. 50 f. Jan Budny 5 złr. J. Zielowska z Rożdzina 6 m. Ks. M. Przywara z Mikołowa 104 m. Tekla Serwatka z Opola 20 m. A. Urbińska z Grabówki 50 m. Od kilku osób 9 m. 50 f. Ks. Rüchel z W. Dąbrówki 65 m. Ks. Küchniawy z Gross-Stanisch 20 m. Jan Piosek z Matz-Kirch 25 m. Magdalena Biskupek 19 m. Wiktorya Wan-

derska z Gamau 16 m. SS. Miłosierdzia z Bytomia 24 m. A. Świerczyński z Małej Dąbrówki 7 m. Wiktorya Kiszka 5 m. Hieronima Mussik 4 m. 50 fen. Joanna Mańka 6 m. Agnieszka Janusz 8 m. Hieronima Mussik 4 m. 70 fen. Ks. prob. Hergesell z Kuzendorfu 4 m. Marya Bocionek z Kunau 6 m. 50 f. Szyndzielasz z Zabrza 1 m. 50 fen. F. Głogowski 1 m. — C. Klimczok 139 m. od osób: C. Klimczok 27 m. 50 f. J. Wybraniec 10 m. F. Grzesica 10 m. P. Baron 9 m. F. Urbańczyk 8 m. 50 f. J. Szczyrba 8 m. W. Palka 6 m. 50 f. J. Palka 6 m. J. Pacha 6 m. K. Korczyk 4 m. 50 f. M. Sieja 4 m. A. Zając 4 m. 50 f. Antonia Palka 12 m. 50 f. A. P. z Br. Różańca ś. 6 m. C. Palka 10 m. 50 f. J. Długajczyk 6 m. — Ks. Barysz z Zabrza 25 m. Teodor Kolano z Kutschau 14 m. Ewa Greiff z Oleszki 6 m. Hieronima Mussik po ś. p. Maryi Prag 15 m. Małgorzata Koczmarek 2 m. 40 f. M. Pamala z W. Hełma 15 m. 50 f. Ks. W. Rzepecki z Rybnika 38 m. Jakób Kościelny i Tomasz K. 1 m. Jadwiga Kościelny 15 m. Stefan Biela 15 m. Fr. Kowaisch z Biskupic 34 m. 25 fen. Fr. Ramolla z Neudorfu 70 fen. Urbanik 67 m. Katarzyna W. z Mysłowic 8 m.

Dyecezya Chełmińska. Ks. prob. Semrau z Zakrzewa od członków 311 m. 70 f. J. Żurawski 100 m. Ks. dziekan Pobłocki z Chełmna 70 m. Dublinowski 12 m. J. Depta z Zakrzewa 1 m. 40 f. Dominirska z Łysonina 30 m. S. Edler z Lubawy 30 m. Aug. Nowe z Kossakowa 54 m.

Z Rosyi. E. G. 50 rs. E. G. 3 rs. E. G. 50 rs. K. W. 51 rs. Konstancya 3 rs. Petronella B. 16 rs. Laura M. 213 rs. 50 kop. Jakób P. 7 rs. L. M. 3 rs. Marta D. 20 rs. NN. 6 rs. Ludwika Ch. 2 rs. X. A. 85 rs. Alex. K. 3 rs. 25 kop. X. M. 35 rs. NN. 1 rs. Jakób J. 1 rs. Otylia Z. 7 rs. 50 k. Michał J. 32 rs. M. Ignacy 10 rs.

Z Ameryki. SS. Boromeuszki Sisters of St. Charles 40 dolarów. S. Marya Felicyanka z Ohio 7 dol. Matka Brunona Felicyanka 198 złr.

Z innych dyecezyj. Hr. Marta Grabowska z Görtz 30 ct. Hladovtsak Floris z Chiszne z Węgier 10 złr. 50 ct. Jan Ossa z Węgier 15 złr. 70 ct.

L. 1781.

POZWALAMY DRUKOWAC.

(L. S.) Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 29 kwietnia 1895. † *Jan.*

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie. Kleparz. Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Prosimy również nadsyłać w większej ilości zużyte **marki pocztowe.**

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.